

DZIENNIK POZNAŃSKI

Redakcja odpowiedzialna
Władysław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Kłopotyca i Biuro Redakcyjne przy
Władysław Bronikowski w Poznaniu.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
za pierwszy tydzień 15 fen. — Reklamy od wiersza
za pierwszy tydzień 30 fen. (incl. drukowania).

Listy
do Administracji i Kłopotyca winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szach, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Kłopotyca, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzęd
pocztowe. W innych krajach są tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (sobas niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie wracują

Agencye Dziennika Poznańskiego:

Paris Librarie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonniere 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyncze numera Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

POZNAŃ, 2 sierpnia.

Wielki berliński prasy liberalnej z powodu pra-
zakończona została, i to nasamprzód wią-
że, jak dotychczas, trzech już wybrano so-
uwagami Provinzial-Corres-
Nordd. Allgem. Ztg., iż rządowi
parlamentu chodziło jedynie o wzmo-
zachowawczych, a wreszcie rozpowsze-
razem więcej doniesieniami, iż toczą się
przez pruskim a Kurją. Co się tyczy
wyborów, nadmieniam tutaj winniśmy, że wbrew
dzienników liberalnych wybrano w Sakso-
socialistów, tj. Brackego, Auera i Liebknechta.
określonych ulegli kandydaci socya-
niemi pp. Hasenclever, Kappell, Ramm, Most,
W trzech innych okręgach wyborczych
do ścisłego głosowania. Postawieni są zaś
Rittinghaus i Bebel. Czy który z nich wy-
z urny wyborczej, przewidzieć się nie da.
freie Presse, organ socialistów, utrzy-
ma wątpliwości, że w czwartym berlińskim
wyborczym wybrany zostanie Fritsche — ale
przeciwne są zdania. Bądź jak bądź
okoliczność, że nie zupełnie usu-
w parlamencie i że w Berlinie, gdzie w
największe przeciwko socialistom pa-
rozstrzygnięcie, pod ścisłym wyborem
widziany Fritsche, nie mało psuje fantazję
organów liberalnych. Wyznający otwarcie,
Lith. C. że nie powiodło nam się pobić so-
przecież punkt honoru nakazywał nam wyjść
z obecnej walki wyborczej. Pociągając
na nas rzecz, że zamiast z 12, dzisiaj z 3
socialistów będziemy mieli do walczenia. Ze
wyborczym mógł Fritsche tyle pozyskać dla
przypisać to należy uporowi tych, którzy
rozkazów rządu i w liberalnych kan-
uprzywilejowali także nieprzyjaciół rządu. Czy
nie zasłużył się państwu? — zapytuje się
narodowo-liberalnych. Po coż więc to
Correspondenz
deutsche Allgemeine Ztg., iż rząd
zachowawcze żywiły i z nich utwo-
większość? Jakież to są owe żywiły
których wyrazem jest Kreuz-Ztg.?
ten z największą konsekwencją od wielu
był z najdłuższą opozycją, uchylał powadze
swoje wycieczki i zarzuty przeciwko najwy-
żnikom państwa. Czy to zaskarbiło i mogło
zaufanie rządu? Przez zasady swoje prze-
żywiły zachowawcze największą się przy-
życzenia powagi władzy.

nią, możemy znów odżyć i wyjść z tej nędzy. Nie jest
to tylko nasze zdanie, ale przekonanie wszystkich. Gdzie
zaś jest wola — tam się znajdzie i sposób zaradzenia
złemu.“ Na takie orzeczenie jakby w furę wpada
prasa narodowo-liberalna. I dziwić się też temu nie na-
leży, bo gdyby się ziściły nadzieje Kreuz Ztg., czem-
żeby było stronnictwo Laskierów, co się stało z owym
bożyszczem liberalów, panem dr. Falkiem? To też dzi-
siał z niczym więcej nie spotykamy się w prasie berliń-
skiej jak ze skargami na niewdzięczność księcia Bismar-
cka i ze smutnym przecuciem, że zbliża się chwila
reakcji, w której już żadnej roli odgrywać nie będą
znani przywódcy narodowo-liberalnego stronnictwa.

Co do nas — przewidzieć nie możemy, co nam
najbliższa przyniesie przyszłość, kto wyjdzie zwycięzko
z tej walki, czy rząd, który oprzeć się chce teraz na za-
chowawczych żywiołach, czy stronnictwo liberalne, które
zdecydowane broni dotychczasowej swęj władzy. Zwy-
cięstwo zależy niewątpliwie od rezultatu układów, jakie
toczą się między Kurją a rządem, bo że rozpoczęto już
rokowania, temu nie zaprzeczają ani urzędowe ani pół-
urzędowe dzienniki. Wiadomość, że papieżki nuncyusz
w Monachium, Massela, przybył do Kissingen i kilka-
krotnie konferował z księciem Bismarckiem, potwierdzają
dzisiaj wszystkie organa. Rozpoczęte za pośrednictwem
nuncyusza monachijskiego rokowania między Stolicą apo-
stolską a rządem pruskim miały ten rezultat — tak
podnoszą dzisiaj berlińskie dzienniki, że papieżkiemu
nuncyuszowi Massela przesłano rozkaz z Rzymu znie-
sienia się wprost z księciem Bismarckiem. Śmierć kar-
dynała Franchi przerwie może na czas niejaki uk-
łady — ale fakt — że książę Bismarck sam kil-
kakrotnie konferował z nuncyuszem, przemawia za
tym, że wstępne rokowania doprowadziły do pomyśl-
nego rezultatu. Rokowania wstępne — tak wyczy-
tujemy dalej, podjęto na polstawie pisma, które prze-
słał Papież w odpowiedzi na list następcy tronu. Pismo
to papieżki świeżej bardzo daty występuje podobno z
proponycjami co do utworzenia modus vivendi. Jak pi-
sze Volks Ztg., toczą się układy bez dotykania ustaw
majowych. Ustawy majowe pozostałyby nieknięciem
w tymczasowo, bo w pierwszym rzędzie chodziłoby tylko
o obsadzenie opróżnionych biskupstw i probostw. Prasa
liberalna, niechętna naturalnie powyższej wiadomości u-
trzymuje, że rząd nie może zawrzeć „einen faulen Frieden“
— z drugiej zaś strony podnosi Germania, że Kurja
nie zdecydowała się na to, ażeby miała ustąpić
„w zasadniczych punktach.“

Wiadomości ze Wschodu dość szczerze dzisiaj —
znajdzie czytelnik poniżej.

z tego wrzodu i pokazać go w całej jego obrzydliwej
nagości. Podług owej wyżej wspomnianej półurzędowej
gazety w małym powiecie ostrzeszowskim w przeciągu
tylko trzech i pół lat nie mniej jak dwoje dóbr ryce-
rskich, pięć pomniejszych dóbr, jeden folwark, trzy wodne
młyny z przyległościami i trzysta jeden chłopskich grun-
tów poszło na substancję. — Mimo tego jednakże, że
liczby te są niesłychane, — nie wykazują jeszcze wszy-
stkich strat rzeczywistych. Po pierwsze bowiem liczby
te odnoszą się tylko do posiadłości ziemskich, nie zwrac-
ając uwagi na ogromną ilość przez lichwę zniszczonych
robotników, nauczycieli, urzędników itd. Dalej setki po-
siadłości ziemskich tak są obciążone długami lichwiar-
skimi, że lichwiarze potrzebują tylko zaciągnąć sznurek
na szyi a posiadłości substańce popadną.

Znam dobrą, których właściciele faktycznie są tylko
urzędnikami żydów i od tych tylko tak długo w do-
brach są cierpieni, jak im się raczą podobać. W jaki
jednakże sposób przyszliśmy do tak smutnych rezultatów?
Bez wątpienia główną winę nosi prawo o zniesieniu ogra-
niczonych procentów, powtóre okoliczność, że chłop ka-
żdy ma prawo pisania weksli. Z małemi różnicami me-
toda rabowania posiadłości i gruntów chłopskich nastę-
pująca:

Pierwszemu lepszemu chłopu żyd proponuje jakiś
interes, z którego wieśniak jaką drobną zostaje żydowi
winien sumkę. Musi on na tę sumkę podpisać jakiś
papier, co zupełnie znajduje w porządku, nie mając wy-
obrażenia, że wystawił weksel. Obok wysokich procent-
ów lichwiarskich żyd wykpiwa od wieśniaka kilka sefeli
żyta, kilka wiązek siana lub coś podobnego. Przytęm
lichwiarz oznacza termin zapłaty, o którym już poprze-
dnio wie, że chłop nie będzie mógł zapłacić. Koniec
tęj manipulacji jest ten, że nowy weksel jest potrzebny
i tak wieśniak przez procenta, karę konwencyonalną,
odpłaty w produktach w coraz straszliwsze wpada po-
łożenie. Gdy się przekona lichwiarz, że chłop już znaj-
duje się w jego sidłach a płacić nie może długu całego,
zapisuje się na hipotekę a posiadłość biednego chłopca po-
dług woli i chęci lichwiarza, pewnego pięknego poranka pod
młotkiem zostaje sprzedana. Bardziej jeszcze ciekawa
stała się sprawa wtenczas, kiedy kilku żydów połączył
się, żeby tego lub owego chłopca dostać w swoje sidła.
Z jednej brudnej ręki przechodzi w drugą, a moralnie i
finansowo skrupowany, leży u nóg swoich oprawców.
Przytęm każdy żyd zna jak najdokładniej stosunki hi-
poteczne wybranych ofiar, jakim sposobem? rzecz to
bardzo niejasna.

Codziennie z Kempna, Ostrzeszowa, Grabowa udają
się lichwiarze na wieś, ażeby odwiedzić wpadając w ich
ręce ofary. A opłaca się takie przejażdżki. Spójrzyj
naprzykład na rynek miasta Kempna. Przed trzydziestu
laty nie wolno było żadnemu żydowi posiadać domu na
rynku. Dzisiaj należą do żydów wszystkie domy, a tylko
tu i owdzie posiada chrześcijanin domek.

Obrazy i znaki katolickiej religii,
wgnane wszystkie z miasta, chronią się
po przedmieściach, za to widziałam znak
zycięstwa hebrajskiego żywiółu, tak
nazwany „Eref“ rozciąga się nad wyjścia-
mi ulic miasteczka.

wany profesor Virchow w jednym dniu po dwie czasy
miewał mowy na zebraniach wyborczych, czém, jak la-
two sobie wyobrazić, do wielkiego entuzjazmu porwał
masy. Pod tym względem wielebyśmy się mogli od
Niemców nauczyć. U nas biorą się (wybaczcie trywialne
wyrażenie) do wyborów przez rękawiczki; cała praca i
agitacja pozostawiona prasie, która (i nieprzyjaciel wasz
musi to przyznać) z orzeźwiającem zapamiętaniem i ogniem pracę
tę podejmowała; ale to wszystko nie to, co żywe słowo,
boć większa część mas, od których właśnie wypadek wy-
borów zależy, nie ma sposobności lub chęci do czytania.
U nas zupełnie niesłusznie ludzie mający chęć zostania
posłami uważają za pewien rodzaj ubliżenia sobie wy-
stąpienie otwarte jako kandydaci i czekają, dopóki zaufanie
współobywateli bez ich starania na nich nie spadnie.
Posłowie nasi ograniczają się na sprawozdaniach z
czynności po odbytej kadencji. W Niemczech nie
wybiorą nigdy posła na sejm, któryby przed wyborem
nie przedstawił się wyborcom i objawił swego wyznania
wiary. Ludzie znani jak Forkenbeck, Lasker, Haenel,
Sauten, pomimo że znani są z czynności swoich, jeżdżili
do okręgów swych wyborczych i kilka lub często kilka-
naście razy po sobie przemawiali do wyborców swoich.

Powiecie może, że nie potrzebne u nas, bo nasze wy-
znanie wiary to znana każdemu polskości, która jest alfą
i omegą naszego politycznego życia. Ale tutaj nie cho-
dzi o to wyznanie, lecz o podziałanie na masy żywym
słowem, by się gorliwie do urny wyborczej stawili i nie
dały się bałamuć podszeptom partii przeciwniej. Sam
przed niedawnym czasem rozmawiałem ze znanym po-
sem z centrum, Schroederem z Lippstadt, który mi po-
wiedział, że położył sobie za zadanie z okręgu pewnego
bawarskiego, gdzie dotychczas przechodził ks. Hohenlohe,
wyprzeć go i sam z urny wyjść jako zwycięzca. Rozu-
mie się, że poświęcił na to kilka tygodni czasu i nie
lenił się jeździć od miejsca do miejsca i o wybranie się
ubiegać. Czyżby u nas tego rodzaju postępowanie nie
było bardzo pożyteczne? W okręgach pewnych lub pra-
wie pewnych wystarczą działania prasy, lecz czyżby
nie mógł znaleźć się człowiek, więcej wolnego czasu mający,
któryby się udał ku niepewnym naszym posterunkom,
do powiatów czarnkowskiego, bydgoskiego, międzyrze-
ckiego i za zadanie sobie postawił ztamtąd kandydata
Niemca wyrugować? Warto doprawdy, byście tę sprawę
poruszyli na naczelnym miejscu waszego pisma i to
mniemanie w społeczeństwie naszym rozpowszechnili, że
ubieganie się o zaufanie obywatelstwa bynajmniej nie
jest ubliżającym.

Tu w Wrocławiu walkę wyborczą stoczono także
z niesłychaną zaciętością. Przedewszystkiem głosowało
92 proc. uprawnionych wyborców, liczba dotychczas nie-
słychana. Obok połączonych partii liberalnych, które,
jak dotąd, podporządkowały się narodowo-liberalu, boga-
tego kupca Moliniego postawiły, wystąpiła po raz pierwszy
partya, którąby najlepiej party „Bismarck sans phrase“
nazwać można, o jakiej utworzeniu marzył landrat powiatu
szamotulskiego, Knobloch. Obok bezwzględnie popie-
raniem polityki Bismarckowskiej przyrzekała partya ta po-
lepszenie stosunków socjalnych przez usunięcie z praw-
dawstwa wszystkich tych praw, które zdaniem jej są i
staną się jeszcze większą zgrabą społeczeństwa niemie-
ckiego. Koło partii tej zeszrodkowała się większość gę-
tkiego, urzędniczego świata, który czuje, że to partya,
która będzie in odore sanctitatis u rządu i która weź-
mie sukcesyją po wypadłej z łaski partii narodowo-libe-
ralnej. Jako lep wypowiedziało to stronnictwo także w
odezwie swęj potępienie żydowszczyzny i tęp zyskało so-
bie także adeptów, bo nie ma zapewne miasta w Niem-
czech, gdzieby żydowstwo tak bardzo się panoszyło i
gdzieby zarazem więcej było znieuwadzone, jak w Wro-
cławiu. Oprócz katolików, którzy hr. Ballestrema po-
stawili, wystąpili ponownie w zwartych szeregach socya-

Wiadomości urzędowe.

Król przeniósł radcę sądu apelacyjnego Schmalz w
Bydgoszcz jako radcę do Kamerygrychtu a radcę sądu ape-
lacyjnego Schmeidera w Poznaniu w tym samym charakterze
do Wrocławia.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Z Wielkopolski, 1 sierpnia.
(O lichwie żydowskiej.)

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung
uwadniają w artykule datowanym przed kilku dniami z
Kempna przekraczającą wszelką granicę lichwę.
I w rzeczywistości największy to czas odkryć zasłone-

Wrocław, 31 lipca.

(O wyborach.)

(w.) Od czasu, jak istnieją w Prusach wybory do
ciał prawodawczych, nie było tak żywego w nich udziału
jak wczoraj. Ze wszystkich stron Niemiec telegra-
ficznie przychodzą wiadomości, że lokale wyborcze dosło-
wnie obłożone były. Skutek to nader żywej agitacji
przedwyborczej, w której wzięły udział najpierwsze po-
wagi naukowe i polityczne. W Berlinie np. niezmodo-

nego posłańca, kiedy sam wszedł. Tą razą wydawał się
niewiele spokojniejszym.

— Ależ powiedz mi, ojczulku, zawołała matka skoro
tylko go zobaczyła, powiedz mi przecież, co się z tobą
wczoraj wieczorem stało? Doprawdy, myślałam: spraw-
dliwy Boże! czyżby nasz staruszek miał rozum stracić?
— Nie, łaskawa pani, nie zarywowałem, odpowie-
dział Marcin Piotrowicz, jestem wyższy nad to. Ale mu-
szę panią zapytać w pewnej sprawie o rałę.
— O co?
— Wątpię tylko, czy to pani będzie przyjemnie...
— Mów, mów, ojczulku, i to po prostu. Nie trwóż
mnie niepotrzebnie. O jakiej mówisz sprawie? Mów mi
zaraz! Czy cię znowu melancholia napadła?
— Charłowie zmarszczył czoło.
— Nie, to nie melancholia. Ta przychodzi tylko
w czasie nowiu. Lecz pozwól, łaskawa pani, zadać sobie
pytanie: co pani sądzisz o śmierci?
— Matka zerwała się przerażona
— O czym? zapytała.
— O śmierci. Czy może ta śmierć kogokolwiek na
tym świecie, kogokolwiek bądź ominąć?
— Więc o takiej rzeczy rozmyślałeś, ojczulku? Czy
jest kto w pośród nas, któryby był nieśmiertelnym? —
I z tobą, jakkolwiek straszny jesteś olbrzymem, skoń-
czy się raz.
— Tak, ach tak, i ze mną się skończy, odparł
Charłowie i opuścił głowę. Miałem widzenie w nocy, po-
wiedział wolnym, przytłumionym głosem.
— Co powiadasz? zawołała matka.
— Miałem widzenie w nocy, powtórzył. Jestem
przecież wielkim wróżbitą.
— Ty?
— Tak jest, ja! Czy nie wiedziałas pani o tęp?
— Charłowie słuchał głęboko.
— Więc słuchaj pani... Upięknęło już od tego
czasu przeszło ośm dni. Było to właśnie przed postem
św. Piotra. Położyłem się po jedzeniu, by cokolwiek
wypocząć, i zasnąłem. Wtęp naraz ukazuje mi się

czarne źrebie. A źrebie to zaczęło igrać i wyszczerzać
zęby — czarnym jak owad zdawało mi się to źrebie.
Charłowie milczał przez chwilę.
— A potem? — zapytała matka.
— A potem naraz obraca się to czarne źrebie i za-
daje mi cios w lewy łokieć, tam, gdzie moje najdotkli-
wsze miejsce... Obudziłem się i spostrzegłem, że le-
wem ramieniem nie robić nie mógłm i lewą nogą rów-
nież. Dobrze, myślę sobie, to paraliż. Lecz powoli
wstał i w nie napowrót życie i ruch; tylko długi czas
mówie przechodziło mi po stawach i jeszcze teraz mnie
przechodzi. Jak tylko rękę wyciągnę, zaczyna mnie znowu
przechodzić.
— Ależ, Marcinie Piotrowiczu, zapewne na tęp ra-
mieniu leżałeś?
— Nie, łaskawa pani, to nie od tego, co mi pani
z łaski swęj powiadasz. Jest to przepowiednia, jaką
miałem... jest to ostrzeżenie przed śmiercią.
— No, coraz lepiej — przerwała mu matka.
— Ostrzeżenie! Bądź gotów, człowieku, chciało mi
powiedzieć. A zatem, łaskawa pani, chęć pani, co nastę-
puje wyjawić, nie zwlekając chwili. Ponieważ nie chcę,
żeby mnie, sługę Bożego, śmierć ta zastała nieprzygot-
owanego — mówił Charłowie dalej krzycząc głośno — po-
stanowiłem w duszy, co następuje: niezwłocznie, jeszcze
za życia mego podzielić majątek mój pomiędzy moje
córki Annę i Eulampię w ten sposób, w jaki mnie Pan
Bóg natchnął.
— Marcin Piotrowicz zatrzymał się, westchnął i dodał:
— Nie zwlekając ani chwili.
— No, dobrze, jest to bardzo rozumne postanowie-
nie, zauważyła moja matka. — Tylko nie sądzę, żebyś
miał powód do tego zbytowego pospiechu.
— A ponieważ chęć w tęp sprawie — mówił dalej
Charłowie — wymagany porządek i legalność zachować,
proszę więc uniesienie synka pani, Dymitra Semenowicza,
was, pani łaskawa, nie śmiem trudzić, — proszę przeto
wzwyż wspomnianego synka pani, Dymitra Semenowicza,
a krewnemu memu Byczkowi rozkazuję do jako jego obo-

wiązek i powinność, by przy spełnieniu tego prawnego
aktu i przekazaniu posiadłości na obie moje córki, za-
mężną Annę i niezamężną Eulampię, byli obecni, który
to akt uroczysty pojutrze się odbędzie o godzinie dwu-
nastej w południe we wsi Jeskowo do mnie należącęj,
przezwanej także Kosulki, z udziałem obecnie w urzę-
dowaniu zostających władz, do których już zaproszenie
wyszło.

— Marcin Piotrowicz zmęczył się, zanim tę mowę wy-
uczoną oczywiście na pamięć i przerywaną licznymi we-
stchnieniami dokończył. Można by powiedzieć, że nie
miał dosyć powietrza w piersiach. Oblicze jego z począ-
tku zupełnie blade zacerwieniło się znowu i musiał so-
bie powtórnie otrzeć kropkę potu występującego na skroni.
— I spisałeś już dokument podziękuję? — zapytała
się matka. — Zkądżeż czas do tego znalazł?
— Ach, tak, znalazłem czas do tego. Nie jedząc,
nie pijąc i nie...
— Czyś go sam pisał?
— Wołodka mi pomogł.
— I wręczyłeś podanie zwierzchności?
— Wręczyłem a sąd do niego się przychylił i sąd
powiatowy otrzymał stosowny rozkaz, wydział zaś wła-
ściwy wspomnianego sądu oznaczył już termin swego
przybycia.

— Matka uśmiechnęła się.
— Widzę, Marcinie Piotrowiczu, żeś już przedsię-
wzięty wszelkie wymagane środki i to z takim pospie-
chem! Widocznie, żeś nie szczędził pieniędzy.
— Niczego nie szczędziłem, łaskawa pani.
— Hm! Ale dla czegoś mówił, że chcesz mnie się
pytać o rałę? Dobrze, Mitenka może pojechać. Poślę
tam także i Souvenira... i Kwicifiskiemu powiem, żeby
się tam udał... A zaprosiłeś Gawryłę Fedulicę?
— Gawryłę Fedulicę... Pana Żytkowa... otrzy-
mał także... uprzejme wezwanie... Jako przyszły mój
zięć m u si być obecnym.

— Marcin Piotrowicz wyczerpał widocznie cały zasób
swęj wymowy. Przytęm zdawało mi się zawsze, że spo-

LYR STEP.

POWIEŚĆ
A. TURGENIEWA.
maczona z rosyjskiego)

X.
— było to w czerwcu i już zmierzchać
zameldowano Marcina Piotrowicza. Matka
ośmiu bowiem dni wcale się nie poka-
zach. nigdy do nas z wizytą nie przybywał.
się coś stać! rzekła półgłosem.
— Matka ukazała się twarz Charłowa, który
na krzesło obok drzwi z tak niezwy-
czną twarzą tak bladą i stroskana, że ma-
łoli powtórzyła okrzyk zdziwienia.
— Piotrowicz zwrócił na nią z wolna swoje małe
przez chwilę milczenie, westchnął głę-
znowu i wybał wreszcie, że przybył
która... tego rodzaju... z tęp przy-
te bez związku wyrazi, wstał nagle
oniła i rozkazała służącemu, by pobięł
Piotrowiczem i koniecznie go napowrót
ten miał już czas usadowić się w swym
zamierzała matka, którą dziwaczne
łowa i zakłopotany jego wyraz twarzy
jak zaniepokoił, właśnie postać do

* Rzym, 1 sierpnia. Telegram przynosi smutną wiadomość o śmierci podsekretarza stanu kardynała Franchiego. Kardynał Franchi urodził się 1819 r., kardynałem został r. 1873 przy kościele urodzenia w Trastevere i został biskupem, posiadając zupełną ufanie Piusa IX, jednym z najwybitniejszych członków kolegium. Po zgonie Piusa IX Franchi stał na kandydatów na papieża i uzyskał przy pierwszym głosowaniu dość znaczną liczbę głosów. W następnych dniach po wyborze kardynała Pecciego na papieża, rozniósł telegram wiadomości, że Franchi mianowany podsekretarzem stanu; wiadomość ta nie została przyjęta, dopiero gdy państwo katolickie miało stósunki z Watykanem, dowiedziawszy się, że Papież zamianował podsekretarzem kardynała Franchiego, przedstawił mu, że nominacja ta gotowa uległa zmianie, iż nowy papież zamierza powołać się nadal polityką, która nie może być zrealizowana w obecnych okolicznościach, powołał Leon XIII na Franchiego (dnia 2 marca) na trudny urząd wszego swego ministra. Odtąd Franchi kierował z zęrcznością i umiarkowaniem zarazem polityką Włoch, której tak świetnie w tych dniach wydał świadectwo gan katolików francuzkich D'Éfense w obszernym tykule podanym w streszczeniu i w naszym powtórzonym przez całą prasę europejską.

Dla dopełnienia powyższego szkicu, powtórzmy należy to jeszcze, cośmy pisali o kardynale Franchiego po zamianowaniu go podsekretarzem stanu. Kardynał Franchi był mężem politycznym i z tego powodu sobie polecał różne dyplomatyczne misje. Wszędzie z nich było wysłanie go na Wschód, do Cesarstwa, celem usunięcia pogorszących się tam ciągle stósunków katolicyzmu przez nacisk na Kościół grecki, pieranego przez wpływy caratu. Kardynał Franchi laził też w Carogrodzie wybierać pomoc w Polacych i ich zabiegłości i wskazywał im na materjał rzeczy i stósunków w rękę. Polskiej wnie pomocy przypisywać można, że kardynał doprowadził do skutku konkordat między Stolicą stołską a Portą. Na nieszczęście dzieło to nie było długie, bo siły rosyjskiej w Turcyi i nieprzebieżnych środków dyplomacji rosyjskiej nie tam dotrwać mogło.

Kardynał Franchi miał przy tej okazji poznać bliżej spraw Polski i miał być z nami obznajomiony.

Wychodzący w Medyolanie Corriere Sera ogłosił w tych dniach następującą, odnośnie do stósunku Włoch do Austryi depeszę:

Rzym, 27 lipca. Zapewniają tutaj, że hr. Robilant, nasz ambasador w Wiedniu zawiadomił poutnie rząd włoski, że między Austryą a Włochami nieufność wzięła ustanie, gdy wszystkie komitety „Italia irriducibile“ rozwiązały. Wiadomość, iż w Romani odbyte tajne werbunki, zdaje się potwierdzać.

Riforma, organ bylego min. spraw zagranicznych Crispiego, zaczęła w korespondencyach berlińskich objaśniać co do polityki zagranicznej poprzedniego rządu. Poprzednio już twierdziła Riforma, że Niemcy ofiarowały gabinetowi Depretisa Albaniją jako ostatnim zaś liście idzie dalej i powiada, że lord Beaconsfield ofiarował Crispimu Albaniją nad morzem Adryatyckim. Crispini miał zamiar zawarcia z Niemcami dwóch traktatów. Rokowania z Berlinem doszły do punktu, ale ministerstwo Cairolego nie chciało prowadzić. Ministerjalny Diritto powiada, że gabinet nie o tém wszystkim wie, a w sprawie zagranicznych nie znalazłoby żadnych dokumentów.

TURCYA.

* Z Carogrodu telegrafują pod koniec lipca: Zeszłej nocy odbyły się tutaj znowu wybory osób podejrzanych o to, że należą do stronnictwa. Dla naradzenia się nad majającym się w Azji reformami została zamianowana osobna komisja, a ambasador angielski Layard nadał im specjalny memoriał.

W związku z tem Politische Correspondenz dowiaduje się, że między W. Portą a ambasadorem, Layardem, są w toku rokowania przeprowadzenia poszczególnych punktów berlińskiej konwencji z dnia 4 czerwca. Sądzą, że wszystkie klądzie na to waga, aby bez jej nie zaprowadzono w azjatyckich posiadłościach ani najdrobniejszej reformy.

Roboty około warowni carogrodzkiej są w pełnym poszyciu.

SERBIA.

* W Serbii wielkie obruzenie na Austrię odnośnie do okupacji. Wprawdzie według Politische Correspondenz zapiera się, jakoby rząd serbski nie miał nic przeciw okupacji, a zwłaszcza nie samą agitacyi wprost nie zapiera.

Kiedy się toczyła w skupczyźnie serbskiej adreśna, nie pominięto i sprawy okupacyjnej, którą poseł Kujundzić i oskarżając kongres o pogwałcenie Serbii, tak zakończył: „Należy oświadczyć serbski spodziewa się po swoim monarche, że i świata ujmie się za świętą serbską sprawą, nie mitygował zastępcą Risticza, ministerstwa Gruciz. Po długiej rozprawie uchwały ustęp adresu: „Skupczyzna serbska głęboko przekonała się, że dążenia do zjednoczenia narodowego pominać tej uroczystej sposobności bez wyjątku. Odpowiadałoby nalepij sprawiedliwości i godności, gdyby nie wywołomom jeszcze ludność bałkańskiego przyznano prawo wyrzucenia z terytorji swych do połączenia z Serbią. Wobec tego, zwołoną. Tylko w ten sposób można zaprowadzić zawiązaniem na Wschodzie i przywrócić, którego sama Europa tak bardzo pragnie.

Wybory.

W okręgu wyborczym znan i powiat poznajski posłem p. Turano.

Ogólny rezultat głosowania w tym okręgu jest następujący: Oddano razem 9447 głosów. Absolutna większość 9447. — P. Turano.

Messali z Monachium do Kissingen, piszą do Germanii, co następuje: „Jak już wiece zapewne, przybył w poniedziałek wieczorem papieżki nuncyusz z Monachium do Kissingen i w ścisłym incognito pod przybranym nazwiskiem abbé Gaëtano z Bamberg, stanął w hotelu „Kaiser.“ Wiadomość o przyjeździe tego księdza rozszedła się po Kissingen rano następnego dnia, ale dla nazwiska Gaëtano wątpiono wiece, aby to był wysłannik Kuryi. Nie chcąc przeto narażać na mistyfikacyę nie donosiłem wam nie o tém. Obecnie jednakże nie ulega już żadnej wątpiwości, że ks. Gaëtano jest nuncyuszem papieżkim, a zwłaszcza, że, zachowując ścisłe incognito, odmówił przyjęcia tutejszego duchowieństwa. Ks. Gaëtano konferował z ks. Bismarckiem o 2 godzinie po południu w górnej salinie. Tak więc w małej miejscowości Kissingen odbyła się w sam dzień wyborów do parlamentu konferencya, która, jakimbyd będzie jej rezultat, historycznego będzie znaczenia dla naszej pruskiej i niemieckiej ojczyzny.“

National-Ztg. pisze, co następuje: „Z różnych stron donoszą, że konferencya niemieckich ministrów skarbu w Heidelbergu przyjdzie do skutku i w poniedziałek już rozpocznie swoje obrady. Zadziewia tylko to, że w tutejszych, dobrze poinformowanych kołach nie wiedzą o tego rodzaju konferencyi. Być może, że chodzi tylko o naradę pomiędzy kilkoma niemiecko-południowymi ministrami, jak to już nieraz miało miejsce i że rzecz cała nie ma zbyt doniosłego znaczenia. Zaznaczamy tylko fakt, że w tutejszych kołach rządowych wątpią wiece, aby konferencya, o której piszą dzienniki, miała istotnie zebrać się w Heidelbergu.“

Z dniem 1 sierpnia wystąpił ze służby państwowej tajny, wyższy radca rejencyjny Hertzberg, zastępcą prezesa policyi berlińskiej p. Madai. Radca Hertzberg podał się do dymisyi zaraz po zamachu na życie cesarza w dniu 2 czerwca, w którym to czasie bawił przez policyi Madai w Londynie a p. Hertzberg stał sam na czele policyi berlińskiej. W nagrodę za swą gorliwą służbę otrzymał p. Hertzberg order orla czerwonego 2 klasy. Następcą jego nie wiadomy.

FRANCYA.

* Paryż, 30 lipca. Organa bonapartystowskie podają obecnie również wiadomości o spryszczeniu, oskarżając o nie, jak to ich zwyczajem, orleanistów. Wedle wiadomości tej ma ks. Audiffret-Pasquier, marszałek senatu, być autorem następującego planu. Przy wyborach do senatu wystąpią orleaniści jako republikanie; wybranych ma z nich być tyłu, że wraz z umiarkowanymi utworzą silną mniejszość 130 członków; mniejszość ta przeciagnie na swoją stronę zwolenników ks. de Broglie i utworzy z nimi przyszłą większość senatu, która połączy się ściśle z ministerstwem, do personalu zaś urzędniczego powołani zostaną orleaniści, a gdyby radykalni w izbie opór swój doprowadzili aż do nieporządków, nateczas ma ks. Aumale być mianowany naprzód dowódcą Paryża a następnie prezydentem rzeszypospolitej. Taką wiadomość podaje Oudrea a za nią powtarzają ją inne dzienniki bonapartystowskie. Orleaniści tymczasem radzi temu, że w ogóle odgrywają jakąś jeszcze rolę polityczną; zresztą nie posiadają nigdzie tyle siły, aby ubiegać się mogli za daleko sięgającymi planami, tak że całą tę wiadomość uważać należy za czysty wymysł.

Wspomnianą wczoraj notę Ag. Havasa, która za sama Agence za niepóźno opublikowano, ogłasza, że w kołach republikańskich zaś twierdzą, że była dziełem wyłącznie korespondenta, który abonentom rojalistowskim na prowincyi chciał sprawić radość. Rzeczą też w istocie jest pewną, że nota dla nich tylko była przeznaczoną. Ag. Havas bowiem zaopatruje dzienniki najrozmaitszych odcieni w artykuły i wychodzi dla tego w siedmiu rozmaitych wydaniach, w wydaniu rojalistowskim, umiarkowanie republikańskim, klerykalnym itd. Artykuł ów znajduje się więc w wydaniu przeznaczonem dla abonentów konserwatywnych.

Ze względu na wybory do niemieckiego parlamentu pisze Journal des Débats, będący w sprawach finansowych organem p. L. Say, co następuje: „Objawy w innych krajach zrobiły widoczne wrażenie na ks. Bismarcku, tj. łatwość, z jaką pobierają się tam podatki niestałe i spożywcze. Przy objawie tym, który we Francyi mianowicie uderza, nie należy jednak zapominać, że kraj ten po dłuższym dopiero czasie i gwałtownym oporze do nich się przyzwyczaił. Jeżeli zaś po ostatniej wojnie było to podobnym, w takim razie stało się to pod naciskiem konieczności, którą każdy uznawał, i przy bardzo zgręzonym podziale ciężarów. P. Bismarck nie powinien się więc dziwić, jeżeli na twardy napytka opór. Lecz plan jego leży mu może na sercu z socyalnych i politycznych przyczyn; — stałe podatki są cokolwiek wielkie, może za wielkie, podczas kiedy niestałe jeszcze odłogiem leżą. Zniechędzone te przez teoretyków podatki nie przestraszają praktyków jak Thiersa i Bismarcka; dla Niemiec zaś tej jeszcze szczegółową mają korzyść, że zastósowane być mogą do całego kraju, podczas kiedy stałe podatki mają w każdej Niemiec części szczegółowy charakter, który im nadał historya i zwyczaj.“

Bank francuzki, którego biletów znaczna część parzyckiego stanu kupieckiego przyjmować nie chce, ponieważ bank fałszywych biletów nie przyjmuje, postanowił nowe w obieg puszczać „billet de banque“, których następstwo uważa za niepodobne. Stare biletu chce bank zwolna cofnąć z obiegu i zyskać tym samym znowu zaufanie publiczności. Rzeczą to jednak bardzo trudną, gdyż zaufanie publiczności bardzo zwinieństwem zostało.

Jak Temps donosi, porzucono stanowczo plan ożenienia ekscesarzewicza z duńską arcyksiężniczką Tyrą. Minister spraw wewnętrznych p. de Marcere udał się na cztery tygodnie do Messey, w departamencie Orne. Prezes ministerstwa p. Dufaure wróci tu jutro. W Comines w departamencie du Nord zawieszono około 400 robotników polnych swe roboty.

ANGLIA.

* Z Malty piszą do Augs. Allg. Ztg. pod dniem 26 lipca co następuje: Zanim wysłano żąd wojska na wyspę Cypr, wyeks-pedyowano uprzednio tam okręt transportowy z inżynierami i robotnikami. Dzisiaj powrócił tu oficer inżynierii chory na febrę. To co opowiada o mieście portowym Larnaka nie jest wiece pocieszającym. Larnaka jest małym miastem z nieczystymi ulicami, bo wszelkie nieczystości wyrzucają z domów przez okna na ulicę. Wiele znajdujących się w pobliżu miasta bagnisk i wszelkie ich wiewy zły wpływają, zwłaszcza przy wielkich upałach, na stan zdrowia szpitali nie ma nigdzie w kraju. Natomiast wiele znajdujących się tam ogrodów obfitujących w piękne owoce. — Oficerowie żonaci, którzy poszli z wojskiem do Cypru pozostawili swe rodziny na Malcie w nadziei, że niebawem będą je mogli sprowadzić do siebie, ale nadzieje te nie dadzą się tak prędko urzeczywistnić, bo na Cyprze brak wielki mieszkań dla rodzin europejskich.

niejszą niż pierwsiakowo obliczono, wynosi bowiem prawie 100,000 ludzi; a ponieważ na wszelkie przypadki pozostawiono w rezerwie kilka dywizyi, Austrya tedy ogółem dla dopełnienia okupacyi Bośni i Hercegowiny uruchomić musiała najmniej 150,000 wojska, na utrzymanie którego nie długo wystarczył kredyt 60 milionów złr. uchwalony przez wspólne delegacye. Blizsze szczegóły odnoszące się do rozpoczętej obecnie akcyi militarnej Austryi, będziemy mieli zapewne sposobność podać później — w miarę otrzymanych w tej mierze wiadomości.

Telegram Pressy donosi z Zadaru: Deputacya katolików bośniackich stawiała się u starosty powiatowego w Metkowacu, aby złożyć hold cesarzowi austryackiemu i oświadczyć, że ludność katolicka Bośni z upragnieniem oczekuje wkroczenia Austryaków. Turcy w okolicy Mostaru mają ochotę oprzeć się okupacyi.

Wedle depeszy dubrownickiej do H. T. B. ukazał się w Gosawie, na zachód od Serajewa, oddział powstańców, który jednak niebawem został rozbity przez wojsko turckie. Część jeńców przewieziono do Mostaru.

D'Éfense donosi z Rzymu pod dniem 30 z. m.: Papież otrzymał na list swój do cesarza austryackiego, w którym prosi go o protekcyę dla prac kościoła katolickiego w Bośni, odpowiedź od cesarza, w której oświadcza — że prośba papieża jest bardzo na czasie i wyraża nadzieję, że usiłowania kościoła wspólnie z rządem cesarskim w Bośni wydadzą najlepsze owoce dla cywilizacyi.

NIEMCY.

* Berlin, 1 sierpnia. Wedle dotychczasowych wiadomości o rezultacie wyborów do parlamentu, wybrany jest dotąd stanowczo trzech socyalistów, a mianowicie Bracke, Liebknecht i Auer. W kilku okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy socyalistami a kandydatami innych stronnictw a zwłaszcza w Berlinie i Wrocławiu. W stolicy Niemiec spodziewają się socyalisci przeprowadzić na pewno swego kandydata przy ściślejszych wyborach a socyalno-demokratyczny organ berliński Berliner freie Presse pisze w tym względzie, co następuje: „W czwartym okręgu wyborczym berlińskim nastąpi wybór ściślejszy, w którym prawdopodobnie po naszej stronie będzie zwycięstwo. Chociaż bowiem wszyscy nasi przeciwnicy głosować będą na synyka Zelle, to nie będzie trudną dla nas rzeczą pozyskać dla naszego kandydata z jakie 300 nowych głosów. Na pewno też liczyć można, że nie jeden wyborca, nie chcący głosować na p. Zelle, wstrzyma się zupełnie od głosowania.“

Chwilowo nie da się jeszcze obliczyć, wielu każde stronnictwo przeprowadziło swych kandydatów, bo dopiero w sobotę ogłoszonym będzie urzędowo ostateczny rezultat wyborów. Dzisiaj jednakże jest już rzeczą pewną, tak przynajmniej wnioskować należy z rezultatów wyborów w poszczególnych obwodach wyborczych, że stronnictwo rządowe nie wejdzie w znaczący większość do parlamentu a nawet może będzie miało mniejszość. Wszelkie przeto zabiegi i agitacye rządu i jego organów nie odniosły pożądanego skutku w obec zawartego sojuszu na czas wyborów frakcyi narodowo-liberalnej z postępową. Wobec tego należy również, że syn starszy ks. Bismarcka, hr. Herbert, który dotychczas stronnictwa narodowo-liberalnego dr. jur. Hamacherowi, który zwyciężył hr. Herberta Bismarcka 2293 głosami.

Rząd a raczej jego organa nie przebiewały wcale w środkach przy agitacyi wyborczej. Ciekawą przynosi w tym względzie wiadomość wychodzący w Tyłzy Bürger und Bauernfreund. Oto co pisze: „Dwóch byłych więźniów domu karnego agitowało w mieście naszym na rzecz wyboru nadprokuratora Saro i każdy otrzymywał za to 3 marki dziennie. Jeden z tych wiece zachowawczych więźniów rozpowszechniał przy rozdawaniu kartek wyborczych na prokuratora Saro następującą wiadomość: „W Berlinie złożyli demokraci 2 miliony talarów, z których każdy strzelający do cesarza miał otrzymać 200 talarów. Rząd obłożył aresztem te pieniądze i władze dowiedziały się o całym planie.“ Do demokratów należą wedle ogłoszeń owego więźnia prócz wielu godnych mężów tutejszego powiatu, także właściciel dóbr Saucken-Julienfelde. Takimi są oto środki agitacyjne zachowawczego stronnictwa! Jak nam donoszą, ma jeden z tych agitatorów być w blizkich stósunkach z tutejszym urzędem ziemiańskim. Może radca ziemiański p. Massow będzie nam mógł dać bliższe w tym względzie objaśnienia? Trzech nieposzlakowanych świadków zaręcza nam za prawdę słów powyższych a nazwiska ich każdej chwili wymienić możemy.“

O rokowaniach pomiędzy Watykanem a rządem niemieckim, a mianowicie o podróży papieżkiego nuncyusza

— mnie wypowiedzieć posłuszeństwo?... Ani mi się śni o tém... co, one miałyby przeciw mnie bunt podnieść? Przeciwo mnie... przeciw swemu ojcu?... Miałyby się na to odważyć!... A kłątwa, czy dłużej na siebie czekać pozwoli? W strachu i trwodze spędziły całe życie... a tu naraz... o wielki Boże!

Mocny kaszel napadł Charłowa i groził mu uduszeniem.

— Dobrze, dobrze! starała się matka moja go uspokoić. Nie mogłam tylko pojąć, dla czego już teraz do działu przystąpiłeś. Mniemam, że wszystkiemu winna znowu twój melancholia.

— Ach matczko! odparł Charłow nie bez pewnej złośliwości. Zarzucasz mi pani zawsze mą melancholię. Jest to zapewne wyższa potęga, która mną włada a pani mówisz ciągle tylko o mojej melancholii. Przedsiewziętem już teraz podziękować, łaskawa pani, ponieważ chcę sam już w własnej osobie, według własnej woli postanowić, co każdej z nich przypadnie, ażeby, odebrawszy te dobrodziejstwa, czuły wdzięczność i wiernie spełniały to, co ich ojciec i dobroczyńca postanowił... Jest to wielką łaską.

Tu znowu głos odmówił mu posłuszeństwa.

— Dostyc, dostyc, ojczulku! przerwała mu matka, inaczej mogłoby znowu czarne zrebie się pokazać.

— Ach, Natalio Mikołajewno, nie mów pani o tém! odpowiedział Charłow. Była to rzeczywiście śmierć moja, która szła za mną. Żegnaj panią. A pana, mój młodzieńcze, będę miał zaszczyt oczekiwać jutro.

Marcin Piotrowicz oddalił się. Matka patrzyła za nim i potrzasała znacząco głową.

— To nie obiecuję nic dobrego, szeptwała, nie dobrego. Czy zauważyłaś, zwróciła się do mnie, że, gdy mówił, oczyma tak mrużał jak człowiek, któremu słońce w twarz świeci. To zły znak. Człowiek, który to robi, ma coś ciężkiego na sercu i grozi mu nieszczęście. Jedźcie jutro do niego z Wincentym Osipowiczem i Souwirem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liści i można powiedzieć, że świetnie odnieśli zwycięstwo. Mimo, że Wrocław przecież nie jest przeważnie fabrycznym miastem, mimo, że zebrani nie mogli odbywać już to dla braku lokalu, już dla zakazów policyjnych, doprowadzili do ogromnej stósunkowo ilości głosów i w obudwóch okręgach do ściślejszych z postępocami przychodzący wybrali. Rezultat jest następujący:

- W okręgu I. Bürgers (postępowiec) 7976 głosów, Kraeker (socyalista) 6318 gł. Prokurator Fuchs (nowa partya) 3679 gł. Hr. Ballestrem (katolik) 950 gł.
- W okręgu II. Mollinari 6169 gł. Reinders (socyalista) 6673 gł. Terlo (nowa partya) 4385 gł. Weinhold (katolik) 1609 gł.

Liczyb te wymownie świadczą o sile stronnictwa socyalistycznego i przerażają swym wzrostem resztę partyi, bo od ostatnich wyborów zyskali tu socyalisci nie mniej, jak pięć tysięcy głosów.

Sprawa wschodnia.

W Albanii ludność miejscowa nie może się dotąd pogodzić z okupacyą Czarnogórców. W Skadarze, zapewne pod protekcyą Turków, odbywają się częste narady naczelników pokolei albańskich, układających plan ruchu zbrojnego przeciwko księciu Mikołajowi. Czarnogórcy zaś w zajętych przez siebie obwodach albańskich wzmacniają siły zbrojne, bezustannie pracując nad obwarowaniem tej nawet części wybrzeży, która do nich nie ma należec.

Okupacya austryacka.

Sprawozdawcy dzienników wiedeńskich donoszą, że wkroczenie wojsk austro-węgierskich do Bośni odbyło się równocześnie na czterech punktach a zwłaszcza pod Brodem, Gradiską, Szamacem (na wschód Brodu u ujścia rzeki Bosny do Sawy) i pod Kostajnicą (na północno-wschodniej stronie Nowi nad Unną). Przemarsz przez granicę odbył się wszędzie w najlepszym porządku. Rząd turcki nie robił nigdzie ani pod względem formalnym ani materyalnym trudności armii okupacyjnej. Nigdzie nie zaszły nieporządki, kilkunastu jeno Bośniaków wyznania prawosławnego dopuściło się drobnych wybrków, za co ich aresztowano. Ogół ludności zachowuje się spokojnie. Oddanie forteczy Berbiru odbyło się w wzorowym porządku. Wojsko turckie sprezentowało broń, poczem w ściśniętej kolumnie rozpoczęło odwrót do Banialuki, pozostawiając w Berbirze oficera dla oddania materyału wojennego.

Onegdaj, dnia 31 lipca o godzinie 3 1/2 po południu rozbiła główna kolumna armii okupacyjnej pod Derwentem obóz. Telegram oficjalny z Brodu donosi, że kaimakan, kadi, tudzież wielu begów, wielu obywateli Derwendu, czterech prawosławnych popów i jeden ksiądz katolicki stawili się w głównej kwaterze feldzeugmeistra Filipowicza dla złożenia mu swego holdu i polecenia się łasce cesarza. Dwudziesta dywizya piechoty przeprowadziła się przez Sawę i zajęła Szamac turckie. Pierwsza brygada Nowi. Filipowicz zniósł na „istnie wędznie w anod zakaz, dotyczący wywozu zboża i bydła z Bośni.

Derwend, chwilowa główna kwatera, leży nad strumieniem Ukriną, liczy 2500 mieszkańców, w większej części mahometan, jest siedzibą kaimakana, który podwładnym jest mutesarifowi Banialuki, posiada stary, rozwalony zamek, koszary kawaleryjskie, jeden meczet i prawosławna cerkiew.

W wielu miejscach w Bośni ma zupełna panować anarchia. Największe depesze do dzienników wiedeńskich, potwierdzając doniesienia o groźnych zaburzeniach w stolicy Bośni, Serajewie, zawiadamiają, że z miasta tego i okolicy wybrała się deputacya do głównej kwatery naczelnego dowódcy z prośbą o przyspieszenie marszu. Przy głównej kwaterze znajduje się między innymi znany pisarz francuzki Tissot i czarnogórski malarz Rikerec, którzy mają wspólnie wypracować ilustrowane dzieło o Bośni.

W trzy dni po przekroczeniu granicy bośniackiej, tj. 1 sierpnia przekroczyła od strony Dalmacyi 18 dywizya piechoty granicę Hercegowiny.

Armia austryacka liczyła w chwili rozpoczęcia akcyi 63 batalionów piechoty, 20 kompanii inżynierów i pontonierów, 12^{1/2} szwadronów kawaleryi ze 128 działami, ogółem 99,233 ludzi, 31,935 koni. Z tego przypadku na część przeznaczoną do zajęcia Bośni 64,232 ludzi, 104 działa i 23,707 koni, na część zaś armii przeznaczoną do zajęcia Hercegowiny 28,000 ludzi, 24 działa i 7688 koni. Armia okupacyjna dzieli się na 7 dywizyi, których skład podaliśmy dawniej. Jest ona, jak widzimy, znacznie sil-

glądał na tego człowieka, którego matka dla drugiej jego córki na męża przeznaczyła, niechętnym wzrokiem. Może spodziewał się korzystniejszej partyi dla swjej ukochanej Eulampki.

Zwolna podniósł się z krzesła i skłonił się.

— Dziękuję pięknie za wasze zezwolenie, powiedział.

— Dokąd chcesz iść? zapytała go matka. Poczekaj jeszcze, każę ci podać śniadanie.

— Ślicznie dziękuję, odparł Charłow. Nie mogę... muszę znowu pospieszyć do domu.

I poruszył się ku drzwiom i chciał się według zwyczaju bokiem wysunąć.

— Pozostań przecież, pozostań przecież! wołała moja matka. Więc cały majątek zapisujesz córkom bez najmniejszego zastrzeżenia?

— Rozumie się, bez najmniejszego zastrzeżenia.

— A masz gdzie kącik, w którym odtąd będziesz mieszkał?

Charłow wznosił ręce ze zdziwienia do góry.

— Gdzie będę mieszkał? Ach w moim domu... jak dawniej. Cóżby tam za zmiana zająć miała?

— Czy masz tak wielkie zaufanie do tych córek i twego zięcia?

— Cóż też pani raczysz mówić o Wołodce? O tym zebrał? Ja mu już pokazałem jak ma maszerować; spuść się pani na mnie... a jakąż on ma władzę? A co do nich, mych córek, to muszą mnie żywić, pić, przyszedzać i dawać przytułek w zdrowiu i chorobie... Proszę pani, czyż to nie ich obowiązek, najświętszy obowiązek! Zresztą czy ich nie długo mnie już oglądać będą! Śmierć stoi już nie za górami, nie, stoi tuż za mną.

— Bóg zysła śmierć, kiedy się woli jego świętej podobą, zauważyła matka, lecz jest rzeczywiście ich obowiązkiem i powinnością opiekować się tobą, tylko Marcinie Piotrowicz — nie bierz mi tego za złe — ale twoja najstarsza córka Anna jest dumną kobietą, to wiedzą wszyscy, a ta druga spogląda także jak wilczyca...

— Natalio Mikołajewno! wtrącił Charłow. Co też pani mówisz!... Co... moje córki... miałyby mnie...

